Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEMYSŁ GRAFICZNY

ORGAN RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W WARSZAWE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 10 m. 17
TELEFON 16-66

MIESIĘCZNIK

KONTO W POCZTOWEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCIOWEJ 8765
W WARSZAWIE

ROK IV CZERWIEC—LIPIEC, WARSZAWA, 15 LIPCA 1927 R. Nr 6—7

W SPRAWIE SIEDZIBY PRZYSZŁEGO OGÓLNOKRAJOWEGO ZWIĄZKU

W Nr. 23 poznańskiego „Przeglądu Graficznego" z dnia 4 czerwca r. b. znajdujemy artykuł p. J. W. Kuglina, nawołujący drukarzy polskich do wzięcia udziału w wielkiej Powszechnej Wystawie Krajowej, mającej się odbyć w Poznaniu w 1929 roku.

Mówiąc o korzyściach, jakie kraj nasz osiągnie z podobnej ekspozycji, obejmującej wszystkie działy polskiej wytwórczości, a urządzonej na wielką skalę, autor słusznie zaznacza, iż generalny przegląd naszego dziesięcioletniego dorobku w Polsce niepodległej, w szeregu korzyści materjalnych przynieść może jeszcze i tę korzyść natury moralnej, iż niewątpliwie wpłynie na większe zbliżenie się nas samych! *„Sami bowiem*—pisze autor—*mimo zerwania dzielących nas kordonów, jeszcze mało się znamy i nie doceniamy sił naszych w wielu dziedzinach naszej produkcji"*—a dalej: *„wystawa więc ma wobec nas samych być ostatecznym łącznikiem społeczeństwa Polskiego"*—kończy zaś autor słowami: *„jesteśmy bowiem przekonani, że prace około wystawy zjednoczą dotychczasowe organizacje nasze i w kierunku zgodnego i owocnego współżycia na długie lata dla dobra drukarstwa naszego"*.

Ten punkt artykułu p. Kuglina zasługuje na specjalne wyróżnienie. Podpisujemy się pod nim bez zastrzeżeń, rozumiejąc i odczuwając na równi z autorem *„potrzebę zjednoczenia dotychczasowych prac organizacyjnych i potrzebę zgodnego owocnego współżycia"*. Żałujemy jednak, iż pod całością artykułu podpisać się nie możemy! Autor, projektując, aby drukarstwo przystąpiło do budowy własnego pawilonu, który powinien stanąć nietylko jako przejściowy budynek wystawowy, ale który pozostanie jako stałe Muzeum Książki i Drukarstwa polskiego, rzuca nadto myśl, iż *budynek ten powinien być siedzibą władz nowego Zrzeszenia drukarni całej Polski"*. Jesteśmy zdania, iż o ile projekt p. Kuglina, aby pawilon drukarski po zamknięciu wystawy zamieniony został na stałe Muzeum książki—liczyć może na poparcie wszystkich tych, którzy do wzniesienia budowli się przyczynią i złożą nań cegiełki, o tyle rzucony w formie dygresji pomysł, aby siedzibą przyszłego Zrzeszenia drukarń całej Polski był Poznań, a nie Warszawa, uważamy za zupełnie chybiony, gdyż zasadniczo sprzeczny z istotą i pojęciem samej rzeczy. Pragnęlibyśmy usłyszeć, jakie powody skłaniają Sz. Autora do wybrania m. Poznania za siedzibę przyszłego centralnego Związku Drukarskiego i jakie okoliczności nakazują zrezygnować z tych różnorodnych korzyści i dogodności, które się osiąga, gdy przemysł posiada centralną swą reprezentację w stolicy obok zgrupowanych tam władz państwowych, kierowniczych urzędów i ministerstw?

Dogodności wynikające z posiadania przez przemysł swej centrali w stolicy, a nie gdzieindziej są tak oczywiste i zrozumiałe, iż zbytecznem byłoby szerzej się nad tem rozwodzić.

Dotychczasowe prace nad utworzeniem Centralnego Związku doprowadziły przecież w swoim czasie do wzajemnego porozumienia przedstawicieli najbardziej rozwiniętych pod względem przemysłowym dzielnic w tym sensie, iż statut przyszłego Związku obejmującego całą Polskę ma całkowicie zabezpieczyć rzeczywisty wpływ poszczególnych ugrupowań dzielnicowych na bieg prac w Związku Centralnym. Przypominamy, iż jednym z postanowień zjazdu odbytego w 1923 roku było, iż wszelkie ważniejsze uchwały związku, mające znaczenie ogólne, zapadać mają *nie większością głosów lecz jednomyślnie!* Takie postanowienie wydaje się, że w sposób kategoryczny, nie budzący żadnych już wątpliwości, zabezpieczało łączące się organizacje od wszelkiej majoryzacji, od wszelkich zakusów dyktatorskich, czy niezdrowych ambicji odgrywania przez którąkolwiek z organizacji lokalnych pierwszych skrzypiec w ogólnokrajowym zespole drukarskim!

Stoimy niezmiennie na stanowisku, iż ze względów praktyczno życiowych zupełną koniecznością jest by siedzibą przyszłego Związku, obejmującego cały polski przemysł graficzny była Warszawa.

Wobec ujawnionej różnicy zdań radzibyśmy się przedewszystkiem dowiedzieć czy pogląd p. Kuglina jest tylko jego osobistym poglądem, czy też jest on wyrazem życzeń Organizacji Poznańskiej.

Uważamy, iż dla posunięcia sprawy przyszłego Związku pożądaną byłaby wymiana zdań, w której przyjęłyby udział wszystkie zainteresowane organizacje.

L. B.

BUDOWA NOWEGO GMACHU SZKOŁY GRAFICZNEJ

W dniu 3 czerwca r. b. Zarząd Towarzyswa Zawodowego Kształcenia Grafików w Warszawie zwołał Nadzwyczajne Ogólne Zebranie poświęcone jednej tylko sprawie, lecz zato znaczenia pierwszorzędnego.

Przed niespełna 10-ma miesiącami informowaliśmy naszych czytelników o uroczystem poświęceniu nowowybudowanego gmachu dziennej szkoły graficznej przy ul. Składowej Nr. 3. Zdawało nam się wówczas, iż po kilkunastu latach prawdziwej tułaczki, jaką szkoła graficzna, a właściwie dokształcające kursy graficzne przeszły, posiadanie 4-o piętrowego budynku, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie dziennej szkoły graficznej jest realizacją dążeń Towarzystwa tak doniosłą, iż stanowić by niemal powinno, przynajmniej na dłuższy okres czasu, szczyt jego zamierzeń! Tak nam się zdawało. Okazuje się jednak, że T-wo Kształc. Zawod. Grafików miało zgoła inny na tę sprawę pogląd i na laurach nie spoczęło. Już po upływie względnie krótkiego czasu stało się widocznem, że obecny gmach jest zbyt szczupły, aby należycie pomieścić się w nim mogły wszystkie działy przemysłu graficznego, uwzględniające wszelkie nowoczesne sposoby i systemy reprodukcji. I oto dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo z podziwu godną energją czyniło zabiegi o budowę nowego gmachu, który byłby nietylko ostatnim wyrazem techniki budownictwa szkolnego, lecz nadto byłby tak obszerny, iżby mógł całkowicie odpowiedzieć wszystkim zamierzeniom, jakie w swym realnym programie twórczym Towarzystwo za cel sobie obrało.

Zabiegi T-wa zyskały pełną aprobatę czynników decydujących oraz zepewnienie znacznych subsydjów rządowych na budowę, stoimy więc wobec faktu dokonanego: przy zbiegu ulic Konwiktorskiej i Zakroczymskiej w najbliższym czasie rozpoczętą będzie budowa gmachu Szkoły Graficznej w skali, któraby nietylko odpowiadała rzeczywistym potrzebom chwili obecnej, ale któraby uwzględniała naturalny rozrost i rozwój szkoły na przyszłość.

Uchwała Nadzwyczajnego Zebrania brzmi:

„Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Towarzystwa Kształcenia Zawodowego Grafików, na podstawie § 4 p. a oraz § 19 p. b Statutu upoważnia Zarząd Towarzystwa, a w szczególności Prezesa Zarządu, p. Henryka Lilpopa, oraz P. Kazimierza Główczewskiego, do zawarcia umowy w imieniu Towarzystwa o dzierżawę placu państwowego przy zbiegu ulic Konwiktorskiej i Zakroczymskiej o powierzchni 2.500 mtr. kw. pod budowę gmachu szkolnego na warunkach, jakie będą ustalone z Okręgową Dyrekcją Robót Publicznych".

Jak się dowiadujemy budowa gmachu prowadzona będzie w tempie szybkiem i przy sprzyjających warunkach potrwać może około 2-ch lat.

Dzieląc się tą wiadomością z czytelnikami, wysyłamy pod adresem Zarządu Towarzystwa słowa rzeczywistego uznania za nieustający trud, zabiegliwość, rozmach i energję.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO

W dniu 27 czerwca r b. w Szkole graficznej odbyło się wręczenie świadectw 26-ciu uczniom drukarskim, którzy w roku bieżącym ukończyli dokształcające kursy graficzne.

W ogólnej ocenie postępu w naukach, 6-ciu otrzymało świadectwa ze stopniem dostatecznym, 19-tu ze stopniem dobrym i jeden z bardzo dobrym. Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego odznaczyło nagrodą I-szą Dołowskiego Jana Maurycego — składacza i —nagrodą II-gą Imielskiego Bogumiła — składacza.

Popisowa praca uczniów wykonana w formie zeszytu zbiorowego, zatytułowanego „Młody Grafik" zawiera kilkanaście odbitek różnych układów, i zarówno pod względem staranności roboty, jak i poprawnego rozłożenia i rozplanowania zasługuje na uznanie.

Miłą niespodzianką tej popisowej pracy drukarskiej są zamieszczone w niej próby „poczynań literackich" naszych młodych grafików. Bezpretensjonalnym tym „tworom ich ducha" nie brak swady młodzieńczej, a w wierszach nawet pewnej dozy poetyckiego polotu.

Prócz „Młodego Grafika" Zarząd Szkoły łaskawie nadesłał nam do oceny szereg broszur i książeczek całkowicie wykonanych w szkole. Wszystkie te prace stoją na poziomie, który dowodnie świadczy o wyraźnych postępach uczniów i o starannem i umiejętnem ich szkoleniu przez profesorów fachowców.

Ukończyli w r. b. dokształcającą Szkołę Graficzną następujący składacze: Dołowski Jan Maurycy, Imielski Bogumił, Borzymowski Józef, Jasiński Hieronim Jan, Bełe Eustachjusz, Stolarek Józef Tomczak Władysław, Przepiórkowski Stanisław, Wnorowski Henryk Kniga Władysław, Olbrych Kazimierz, Samborski Zygmunt, Gola Aleksander, Melich Eugenjusz, Augustowski Wiktor, Marszałkowski Kazimierz i Szymański Edward.

Maszyniści drukarscy: Jankowski Tadeusz, Kleszcz Marjan, Halter Ryszard, Piętak Antoni. Spytkowski Henryk, Luc Ksawery, Sędzicki Jan, Przybylski Zygmunt i Bagiński Marjan.

JEDNOŚĆ STANOWI SIŁĘ!

woła Radca Handlowy pan Hans Buchner współwydawca i Dyrektor Gazety Monachijskiej do członków Związku niemieckich wydawców gazet.

Za zgodą autora przytaczamy tu następujące wywody, opublikowane w świątecznem wydaniu „Zeitungs-Verlag", które się ukazało z okazji walnego zebrania Związku niemieckich wydawców gazet. Artykuł ten zwróci na siebie niewątpliwie szczególną uwagę naszych czytelników, ponieważ ma on ważne znaczenie nietylko dla wymienionego wyżej związku lecz i dla innych związków.

Jest rzeczą niewątpliwą, że niema między wydawcami niemieckich gazet codziennych ani jednego, któryby nie wiedział doskonale, że kwestja użyteczności naszego związku znalazła odpowiedź w tysiącznych wypadkach od czasu jak istnieje Związek niemieckich wydawców gazet.

Wystarczy przypomnieć najdrażliwsze przykłady: dokąd zaszlibyśby podczas wojny, dokąd podczas inflacji, gdybyśmy nie posiadali związku?

Jeśli jeszcze pomimo takich przeżyć i doświadczeń kwestja użyteczności naszej organizacji bywa wysuwana przez niezadowolonych członków, to może to pochodzić jedynie z krótkowzroczności, jeżeli nie z zupełnego braku poczucia solidarności. Kto jeszcze chciałby zobaczyć dowody, gdy sam jest w stanie dowodów tych dostarczyć, ten nie życzy sobie być oświeconym i nawróconym. Może pragnie dać wyraz jakiemuś osobistemu rozdrażnieniu? Na to wskazuje przecież z dotkliwą dokładnością następująca zaraz po wysunięciu kwestji pogróżka wystąpienia kwestjonującego ze związku.

Niema nic doskonałego na tym świecie, niema jeszcze tak znakomitej organizacji, któraby zadowolniła wszystkie wymagania i potrzeby swych członków we wszelkich okolicznościach i w każdym czasie, lecz nasz związek jest i pozostaje korporacją stworzoną przez nas dla strzeżenia naszych gospodarczych potrzeb i korzyści, a kto nie jest zadowolony z jego poczynań, nie powinien przykładać siekiery do korzeni drzewa, lecz współdziałać temu, by drzewo rozrastało się jeszcze silniej i przynosiło jeszcze piękniejsze owoce.

Ono przyniosło już owoce, o których się nawet początkowo nie myślało, ponieważ rozszerzyło między wydawcami wielką i ważną świadomość, że wydawca i jego gazeta nietylko powołane są do robienia interesów, lecz muszą również mieć ideały.

„Jedność stanowi siłę!" mówi niemieckie przysłowie. „Niezgoda przemija, jedność trwa!" brzmi inne zdanie niemieckiej mądrości ludowej. Wybawienie nasze nie może wyniknąć z poróżnienia—przeciwnie zaś z trwalszego zjednoczenia.

Co może zdziałać pojedyncza jednostka. Rzeczywiście mocarz jest najpotężniejszym oddzielnie. Lecz iluż to z niemieckich wydawców może się poszczycić tem, iż są silni w powyższem znaczeniu, podczas gdy wszystko się chwieje i los nowy, nikomu nieznany, nadchodzi?

Połączmy się jednak razem, złóżmy wówczas nasze siły i powstanie silna jednostka w znaczeniu zbiorowem, której może będzie zbywało na bitności i śmiałości oddzielnie stojącego mocarza, lecz i ona będzie niezwyciężona, bo będzie bez współzawodnictwa, i już sama przez się, przez skupienie sił i energji, wyrośnie na mocarza w życiu państwowem i gospodarczem.

Siła jednak, na to musimy się wszyscy dziś zgodzić po tragicznem przeżyciu niemieckiej bezsilności w koncercie sił międzynarodowych jest pierwszym warunkiem każdego powodzenia, nawet powodzenia zawodowej organizacji jak nasza.

Jeśli jest ktoś niezadowolony z poczynań Związku niemieckich wydawców gazet, to dobrze, niech wystąpi z wnioskami poprawy, ale niech nie wiąże kolegom rąk bezowocnem zrzędzeniem lub niezliczalnemi pretensjami, gdyż przez to osłabia siłę związku, a przecież jasnem jest, że żywotność nawet odnośnie do zadowolenia jego pretensji może się wzmódz jedynie ze wzrostem siły, a nie przez jej zmniejszenie.

Czem większa jest nasza jedność, a przez to i nasze wpływy, tem większą będzie dziedzina naszej działalności i tembardziej będziemy w możności odpowiedzieć wielostronnym wymaganiom naszych członków.

Dziwnem jest zresztą, że musimy wypowiadać takie upomnienia dzisiaj, gdy cały świat stoi pod znakiem gospodarczego połączenia.

Czyż koledzy, którzy grożą wystąpieniem, żyją na księżycu, że nie widzą, co się dzieje naokoło?

Dziwni dziennikarze, którzy nie czytają zdaje się własnej gazety. Niech kto wymieni choć jedną gałąź przemysłu, z którą mają do czynienia wydawcy gazet lub właściciele drukarń, a któraby nie podlegała kartelowi! Zaczęło się od papieru, następnie poszły, aby tylko przytoczyć parę przykładów, odlewnie czcionek, fabryk farb, a zaledwie przed pół rokiem połączyły się fabryki maszyn drukarskich. Ażeby podobne postąpienie usprawiedliwić opowiadano nam, że przez to można będzie ceny obniżyć i tę obniżkę utrzymać. Aby tego dowieść, istotnie obniżono ceny cennikowe o 5%, niedawno jednak podwyższono je o 6%. Widzicie więc panowie, że połączenie już się rentuje. Augurowie obydwóch obozów uśmiechali się już wówczas przy wymienianiu przyczyn połączenia.

Wobec takich stosunków konieczność naszego złączenia się w związek musi oświecić nawet najbardziej zatwardziałego.

Należy przecież zważać na znaki czasu, aby przejrzenie nie przyszło za późno i nie powstały szkody niepowetowane. Moc kartelów i trustów, któremi jesteśmy otoczeni, jest wielka.

(Nr. 51 Z. f. D. B. r. 1927).

PRZEMYSŁ GRAFICZNY W ROSJI

Wypadki rosyjskie dla ludzi będących poza obrębem Rosji pozostają jeszcze do dziś zupełnie niewyjaśnione, chociaż od zmiany formy rządu upłynął już szereg lat.

Niewielu dotąd było takich, którym udało się ujrzeć wewnętrzne wydarzenia wielkiego państwa rosyjskiego, szczególniej zaś wejrzeć w jego rozwój gospodarczy.

Opublikowane dotąd sprawozdania musiały być tworzone z pewną ostrożnością, ponieważ rząd rosyjski czynił wszelkie wysiłki, aby przewrót dziejący się w Rosji możliwie jak najbardziej ukryć i sprawozdawcy są pod dość starannym dozorem.

Wobec tego jest sprawą niezmiernie interesującą, że organowi związku litografów i pokrewnych zawodów „Graphische Presse" udało się zapomocą jednego ze współpracowników otrzymać dość dokładne sprawozdanie o stanie przemysłu graficznego w Rosji.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że rok ubiegły był dla przemysłu graficznego w Rosji rokiem silnego kryzysu i wiele tysięcy pracowników graficznych do dziś pozostaje bez zajęcia.

Aby zmniejszyć ilość bezrobocych, rząd zamierza wypuścić miljony wydawnictw ogólnokształcących i technicznych i rozpowszechniać je.

Ponieważ zarobki są nadzwyczaj niskie, wątpliwem jest, by robotnicy mogli zdobyć się na nabycie książki.

Ten pewnik został wypowiedziany otwarcie na pewnem zebraniu pracowików graficznych w Moskwie, gdzie mówca zobrazował ten fatalny stan w sposób następujący: „Sztuka, kultura przechodzą mimo nas. Nie mamy możności bywania w teatrach, na artystycznych przedstawieniach kinematograficznych, na kształcących odczytach, ponieważ ceny biletów wstępu są niewarogodnie wysokie, nie na naszą kieszeń. Nasze bibljoteki są puste, lub napełnione makulaturą. Śmiesznem się może wydawać, że my wytwórcy książek nie jesteśmy w możności przeczytania książki. Jesteśmy szewcami bez butów".

W dalszym ciągu autor artykułu zarzuca sowieckim kierownikom gospodarczym, między innemi to, że dla podniesienia produkcji uciekli się do systemu premij, dawno zarzuconego przez Zachód, jako przeżytek. To samo można powiedzieć o również nic nie wartym systemie podniesienia produkcji zapomocą pracy na wyścigi. Znaleźli się tacy pracownicy, którzy kierowani fałszywą ambicją z zegarkiem w ręce pokazywali, co zrobić mogą i stąd w drukarniach weszło w modę składanie na wyścigi.

Że przy takim sposobie gospodarki panuje przedewszystkiem wielki brak zamówień, nie ma potrzeby zapewniać. Wskutek jednakże tego braku zamówień zrodziła się niewarogodna brudna konkurencja między zakładami. Składa się oferty za ceny o 20 do 50% niższe od przyjętego cennika i zdarza się często, że drukarnia płaci akwizytorowi większą prowizję, niż sama otrzymuje za wykonanie otrzymanego za jego pośrednictwem zamówienia.

Przedewszystkiem mają podobno miejscowe drukarnie poszczególnych urzędów brać udział w tem niesłychanem współubieganiu się, i działy się nawet wypadki, że obniżano płace robotników, by pozyskać zamówienia. Najszaleńszych sztuk dokonywano, by przemódz konkurencję. Starano się w ten sposób wyrównać proponowane ceny, że rozciągano skład i np. książkę, która podług reguły powinna była objąć 120 stronic, drukowano na 180 stronach.

Autor artykułu wypowiada się również o stosunkach w zakresie wynagrodzeń i czyni uwagę, że chociaż wynagrodzenia są uregulowane przez cenniki, jednak w wielu wypadkach warunki taryfy nie są dotrzymywane, czegoby nie należało uważać za możliwe ze strony komunistycznego pracodawcy.

Już z tych niewielu wynurzeń dobrego bezstronnego obserwatora rosyjskich stosunków w przemyśle graficznym widać wyraźnie, że Rosja sowiecka, przedstawiana przez grupy radykalne pracowników w zakładach graficznych, jako ideał, zdaje się być rajem wątpliwego gatunku.

(Z. f. D. B.f Nr 35, r. 927).

NIEBEZPIECZEŃSTWO ZWYRODNIENIA PRZEMYSŁU

„Chronicle", czasopismo londyńskiej drukarskiej szkoły fachowej, będącej pod kierownictwem I. R. Riddell'a, opublikowało pod powyższym tytułem streszczoną, tu rozprawkę, której nie można odmówić wartości ze względu na dążenie do otrzeźwienia kół drukarskich i doprowadzenia ich do opamiętania.

W miarę, jak jakikolwiek przemysł rozwija się, rozprzestrzenia, zwiera i wybitnie organizuje, zjawia się niebezpieczeństwo ustawicznego i wzrastającego wzmagania się spaczenia tego przemysłu pośród uprawiających go.

Przyczyna tego jest podwójna: po pierwsze, niewczesne umiarkowanie, które wynika z zachowawczych wahań przy wprowadzaniu nowych ulepszonych sposobów produkcji; po drugie zaś nowoczesne metody specjalizacji w przemyśle.

Pracownicy, którzy się kształtują w pierwszej z tych okoliczności, są zacofanymi, mało wydajnymi i okazują się hamulcami dla postępu.

Druga przyczyna jest rodzaju bardziej zwodniczego i uporczywszego w swym wpływie.

Znaczna ilość firm w sposób chwalebny, przedsiębiorczo, a ostrożnie szła krok w krok z postępem czasu.

Wprowadziły one w kierownictwie interesów, oraz zgodnem z biegiem czasu uposażeniu zakładów metody, które uczyniły z tych zakładów idealne wzory wydajnej wytwórczości, spełniając wszelkie oczekiwania właścicieli. Jednakże przy osiągnięciu tego rodzaju skutków prawdziwemu duchowi przemysłu grozi niebezpieczeństwo zupełnego zdławienia.

Zamiast, żeby pracownik opanował całkowitą dziedzinę swego przemysłu, poznaje on sposoby spełniania pracy przy jednym lub dwóch z wielu szczegółów składających się na całokształt wypełnienia jednego zamówienia.

Jego doskonalenie się bywa w ten sposób zatamowane, podnieta indywidualna i ambicja należenia do pewnego przemysłu stają się martwemi i z wyjątkiem spełniania pewnej specjalnej części pracy wie on niewiele nietylko o całokształcie dziedziny swego przemysłu, ale i o całości prac działu, w którym jest zajęty.

Jest to dla przemysłu niepomyślne.

Wobec tego mamy z jednej strony staromodnego pracownika, który zarówno w teorji, jak i w praktyce pozostał w tyle za postępem, z drugiej zaś półfachowego, który, umiejąc nawet bardzo dobrze spełniać pewne szczegóły pracy, wskutek braku wszystko obejmującego wykształcenia w danym zawodzie, jest w swojej wytwórczości mało płodny.

Użyteczność takiego pracownika i jego widoki na zyskowne miejsce są ograniczone, szczególniej w takim razie, gdy opuści zakład, w którym otrzymał swą fachową naukę, przemysł zaś wskutek braku ogólnie biegłych ludzi oraz zapału do powołania — ubożeje.

Dwa są sposoby odparcia tego niebezpieczeństwa i zmniejszenia jego wpływu.

Większe firmy powinnyby utworzyć stanowiska nauczycieli, którzy, tam, gdzie toby się okazało możliwem, byliby wybierani z grona własnych pracowników. Ci mieliby za zadanie przechodzić z uczniami kurs fachowego wykształcenia, — lub też firmy powinnyby posyłać swoich uczniów do szkół graficznych dobrze uposażonych, gdzie uczniowe ci otrzymywaliby równocześnie wykształcenie ogólne oraz fachowe.

Pierwszy z tych sposobów jest kosztowny, trudno jest znaleźć odpowiednio przysposobionych nauczycieli, poza tem nie uwzględnia on potrzeb pracowników i uczniów w mniejszych zakładach. Drugi sposób jest obecnie uznany za jedyny praktyczny środek, prowadzący do pożądanego celu.

Podobne wywody dawno już zajmowały niemiecki świat fachowy i doprowadziły do tego, że sprawie szkół fachowych, przy uwzględnieniu ostatecznego celu ich różnych stopniowań, poświęcono wzmożoną uwagę i zwrócono w tym kierunku żywe wymagania.

(Z. f. D. B. Nr 35, r. 1927).

ZYSKI FABRYK PAPIERU A DROŻYZNA KSIĄŻKI I GAZET

(List do redakcji Tygodnika Handlowego).

Lwów, 10 czerwca.

Czytając sprawozdania bilansowe za rok 1926 naszych fabryk papieru, dochodzimy do stwierdzenia pocieszającego faktu, wykazane bowiem oficjalnie czyste zyski w wysokości złotych 5.672.041, 30 przy kapitale zakładowym 8.400.000 złotych (Fabryka papieru w Myszkowie, Steinhagen, Wehr i S-ka), lub zł. 4.592.220 przy kapitale akcyjnym 16.000.000 złotych (Pabjanicka fabryka papieru, Rob. Saenger) przedstawiają w dobitnej mierze ich rentowność.

Jest to, jak powiedzieliśmy, objaw bardzo pocieszający, gdyby nie pewne zastrzeżenia, któreby należało poczynić na marginesie, mianowicie, gdyby nie trudności, z jakiemi walczyć muszą u nas wszyscy, którzy w jakiejkolwiek bądź formie przerabiają papier, a jeszcze bardziej ci, którzy go w ostatniej formie spożywają, począwszy od sklepikarza, a skończywszy na największem wydawnictwie nakładowem.

Cała produkcja papieru w Polsce spoczywa w ręku kilku fabrykantów, zjednoczonych w „Związek fabrykantów papierowych", normujących ceny i warunki zbytu.

Podczas gdy hurtownik z jednej strony zmuszony jest przyjmować narzucone ceny i warunki płatności (gotówka do dni 14 od daty faktury), to z drugiej strony musi uprzystępnić konsumentowi nabycie towaru, — więc faktycznie on ponosi wszelkie ciężary i ryzyka, bo jest w tem niemiłem położeniu, że płacąc gotówką za papier, przewoźne i przewóz, sam otrzymuje weksle względnie rymesy 3 do 6-miesięczne, gdyż żaden jego odbiorca, — czy to wytwórnia woreczków, czy to drukarnia, czy nawet wielkie wydawnictwo nakładowe, czy wielki dziennik nie są w stanie zapłacić za papier wcześniej, niż za 4 względnie 6 miesięcy.

Fabrykanci, mając całkowicie zapewniony zbyt swej produkcji korzystają jeszcze z cła ochronnego, które, jeśli w innym wypadku jest koniecznością usprawiedliwioną, to w danym wypadku nie jest celowe.

Dla ilustracji podaję sprawozdanie zagranicznej fabryki papieru, a mianowicie największego koncernu fabrycznego, obejmującego oprócz fabryk papieru i celulozy w Austrji, także fabryki w Czechach i Rumunji. Koncern ten wykazuje za rok 1926 czysty zysk w wysokości złotych 1.852.725, płacąc naturalnie akcjonarjuszom swym mniejszą dywidendę, przyczem towar swój, jakościowo bezwzględnie lepszy, sprzedają znacznie taniej tak, że dopiero po dodaniu cła ochronnego w wysokości do 35% wartości towaru, ceny jego dorównują cenom naszym.

Inż. Jote.

TRYUMFY POLSKIEJ KSIĄŻKI W LIPSKU

Jeżeli się zważy, jak niewiele wysiłku — a, niestety jeszcze mniej sum pieniężnych — poświęca rząd i społeczeństwo na popieranie polskiej kultury — tego w dosłownym znaczeniu kopciuszka wśród wszystkich innych aktualnych spraw narodowych — to doprawdy dziwić się trzeba, że ta biedna, tak zaniedbana przez ogół polska kultura zdobywa sobie jednak własną wewnętrzną potęgą powodzenie i sukces na szerokim świecie. Przypisać to trzeba tylko jej wielkiej żywotności, oraz szczęśliwym losom, które wyposażają Polskę pięknemi i rzetelnemi talentami zarówno w dziedzinie literatury, jak sztuk plastycznych, jak muzyki a wreszcie ofiarnym wysiłkom jednostek, które podejmują pracę, poniechaną przez ogół, aby narodowi polskiemu zapewnić utrzymanie się na odpowiednim jego tradycjom i jego politycznej roli kulturalnym poziomie.

Dzięki temu wszędzie tam, gdzie stają europejskie a nawet światowe nacje do współzawodnictwa w kulturalnym turnieju, Polska wychodzi zawsze obronną a nieraz i zwycięską ręką.

Takim turniejem jest odbywająca się właśnie w Lipsku pierwsza międzynarodowa wystawa zdobnictwa książki, mająca na celu zobrazowanie wysiłków artystów, drukarzy i wydawców, osiągniętych w okresie powojennym we wszystkich dziedzinach, dotyczących estetycznych pierwiastków i szaty książki, a więc pisma, układu, drukarstwa artystycznego i introligatorstwa. Nadano jej w inicjatywie wybitnie artystyczny charakter, a nad dociągnięciem jej do bar-

do wysokiego poziomu czuwało niezwykle sumienne jury, odrzucając bez apelacji wszelkie eksponaty mniejszej lub nawet średniej wartości.

Do współzawodnictwa stanęły niemal wszystkie państwa Europy i Stany Zjednoczone; każde z państw otrzymało na wystawie jedną salę. Organizacja wystawy wykluczyła zasadniczo wszelkie pomocnicze środki dekoracyjne, mogące ułatwić zdobycie zewnętrznego efektu.

Dział polski, organizowany przez p. J. Mortkowicza, musiał również zrezygnować z kilimów czy innych akcesorjów, które np. we Francji były ważnym i cennym sprzymierzeńcem organizatorów. Trzeba było ograniczyć się wyłącznie do książkowych pierwiastków dekoracyjnych. Mimo wszystko udało się nadać sali polskiej piętno odrębności i oryginalności, wyróżniające ją dobitnie od sąsiadów. Przez dobór kolorów ścian fryzu dolnego, przez odpowiednie rozmieszczenie gablot specjalnie wyszukanych, przez użycie jako górnych fryzów dekoracyjnych kilku wydawnictw w całości oprawnych w ramki (Pastorałki Stryjeńskiej, Bogarodzica Bukowskiego, Iluminacje Półtawskiego, Litografje Schulskiego, Rysunki Kamińskiego i Drzeworyty Skoczylasa), przez zastosowanie ramek z surowego drzewa w przeciwieństwie do użytych w innych salach jednolitych, lakierowanych o jednostajnym profilu, zapewniono sali polskiej odmienny koloryt i każdy, kto po przez boczne gabloty, zawierające oprawy Lenarta, Jahody, Radziszewskiego i Recmanika, wchodził do sali polskiej, odrazu czuł, że jest na innym terenie.

Ale nietylko ten ogólny charakter zwracał uwagę zwiedzających polską salę. Zajęcie ich w większej jeszcze mierze budziły poszczególne eksponaty. Poszukiwaczy nowych eksperymentów w dziedzinie pisma interesował szczególnie Gardowski okładką Współczesnej Polski gospodarczej. Klasycy zachwycali się ilustracjami Półtawskiego do Sonetów Krymskich, zwolennicy stosowania drzeworytu w książkowem zdobnictwie podziwiali Puszczę Jodłową i Legendę Skoczylasa oraz Dziada i Babę Bartłomiejczyka, rysownicy unosili się nad Dębickim i Schulskim, a wszyscy oddawali cześć ilustracjom Wyspiańskiego do Iljady i zachycali się Kolędami Stryjeńskiej, ilustracjami Kamińskiego do Wisły i Walgierza i zwracali uwagę na portrety Goethego i Nitschego w akwafortach Siedleckiego, na wytworne książki Lama, oraz wypełniające gablotę piękne wydawnictwa krakowskie, warszawskie, poznańskie, lwowskie i wileńskie.

S. S.

(Świat Nr 25).

ZNAKOMITA KSIĄŻKA

Jest to jedyne określenie, jakie odrazu nasunąć się musi każdemu po przeczytaniu książki Olgierda Langera „Zasady Ogłaszania", wydanej przez Instytut Naukowej Organizacji. W pracy swej, stanowiącej rezultat długich badań porównawczych i opartych na poważnych pracach z tej samej dziedziny, w jakie obfituje praca amerykańska, autor daje cały szereg niesłychanie ciekawych, a przedewszystkiem pożytecznych wiadomości i wskazówek dla wszystkich sfer gospodarczych.

W porównaniu z Ameryką, Polska wydaje na reklamę (p. Langer z umysłu unika tego wyrażenia, zastępując je słowem — ogłaszanie) sumy bardzo znikome, mimo to jednak, za bardzo małemi wyjątkami, sumy te są naogół źle użyte, i właśnie dlatego omawiana przez nas książka, która uczy, w jaki sposób

---

BARBARA BOGUSŁAWSKA 6)

W XVII I XVIII WIEKU
CECH DRUKARZY W KRAKOWIE

In Nomine Domini Amen.

Ja Mikołaj Walsztyński z Zopini w Wielkiey Polszcze leżącym Rodzony, przy bytności niżej podpisanych P. P. Towarzyszów sławnego kunsztu drukarskiego zapisuję się p. Karolowi Ferdynandowi Schreiberowi y Annie Małżonce iego w naukę kunsztu Drukarskiego, to jest na Terminacyę na lat Pułtora. poczynaiący się od Wielkiej Nocy w Roku 1689 a determinacja czasu kończyć się będzie uwolnienia mego w Roku 1690 na S. Michał, a to w taki sposób Iż ia Mikołaj Walsztyński obiecuję p. Karolowi Ferdynandowi Schreyberowi Typ IKM y Annie Małżonce jego wszelaką usługę, wierność, Pilność w Nauce tego kunsztu, y wszelakie posłuszeństwo, a nietylko w zwyż Mianowanemu Państwu memu ale też y P.P. Towarzyszom tego sławnego kunsztu, którzy mnie będą do dobrego wiedli, starając się o to pilno abym Panu y Pani był przychylny, Posłusznym i pożytecznym, przestrzegaiąc wszelkiej szkody lub przez mnie lub przez kogo inszego uczynionej będę powinien opowiedzieć. Do tego nikogo w żadney złej rzeczy naśladować któraby Panom szkodziła ani się dawać namawiać kompaniey z nikim niepotrzebney nieprowadzić. Z domu nikędy bez wiadomości Pana, Pani albo Towarzyszów którzyby na ten czas będą, nie wychodzić, ale się zawsze opowiedzieć, kart ani kostek nie grawać Plotek z domu y do domu nie nosić ale zawsze robotę Państwa mego y kunsztu tego ochotnie pilnować. P. zaś Karol Ferdynand Schreiber z Małżonką swoią przyobiecuie mnie pr ez ten czas do douczenia mego opatrzyć wszelkimi potrzebami iako na chłopca przynależy to iest sukienką chustami Białemi i obówiem, a ieżeliby ia Co nie day Boże) z jakiej swawoli czasu tego wytrwać nie chciał y onego niedosłużyłbym, a nie wyuczyłbym się wszystko za nic bez żadnego waloru bądź mu i wolno mię będzie Państwu memu w zwysz mianowanemu wszelkim postępkiem prawnym patrzyć i po wybyciu zaś lat moich chłopięcych wolno mi będzie gdziekolwiek indziey szczenścia spróbować y zarabiać sobie na sztukę chleba.

Ja y Pan moy do teyże Congregatiey przynależytey Krakowskiey za wdzięcznym przyjęciem zapisu

ogłaszać się korzystnie, może oddać naszym sferom niesłychane korzyści.

Specjalnej uwadze czytelnika należy polecić rozdział traktujący o psychologji ogłoszeń. Wychodząc z założenia, że „ogłaszanie jest sprawozdaniem zapomocą druku", autor uczy, w jaki sposób przemawiać do czytelników ogłoszeń, aby ich nakłonić do tego, co jest ostatecznym celem ogłoszenia, to znaczy kupna. Jest to szczególnie ważne w naszych warunkach, ponieważ naogół reklama naszych artykułów składa się prawie wyłącznie z przypomnień, a lekceważy sobie argument sprzedaży.

Drugą, bardzo ważną częścią, jest rozdział, traktujący o nagłówku i tekście ogłoszeniowym. Zawiera on tyle doskonałych wskazówek i pożytecznych rad, że właściwie należałoby przytoczyć go w całości, aby oddać sprawiedliwość bogatemu materjałowi, jaki zawiera.

W sprawie ilustracji ogłoszeń, autor daje również wiele bardzo pożytecznych wskazań, *niesłusznie jednak uważa, że mały procent ogłoszeń ilustrowanych w prasie polskiej jest przedewszystkiem rezultatem słabo rozwiniętej u nas techniki drukarskiej.*

Technika drukarska stoi u nas dosyć wysoko, chociaż prasa codzienna pod tym względem bardzo szwankuje i nie może być porównywana z prasą angielską ulb amerykańską, mała jednak ilość ogłoszeń ilustrowanych tłumaczy się raczej tem, że nikt nie zadaje sobie trudu z przygotowaniem ogłoszenia, zrobieniem ładnego rysunku i kliszy i z odpowiedniem ułożeniem. Jeżeli do tego dodamy obawę, jaką ma ogłaszający się przed zwiększeniem wydatków na ten cel, wydaje im się bowiem, że ilustracja podnosi znacznie cenę ogłoszenia, to otrzymamy dopiero właściwy obraz.

Mówiąc o reklamie prasowej, autor bardzo słusznie zwraca uwagę, że powinno się jej wartość oceniać stosownie do ilości czytelników, u nas jednak ten sposób oceny jest o tyle utrudniony, że pisma nasze starannie ukrywają swój nakład, a cyfry podawane przez inne nieoficjalne wydawnictwa, są zupełnie fantastyczne. Z tego tytułu uważamy, że tablica przytoczona na str. 166 może raczej wprowadzić kogoś w błąd. Jedynie traktować ją można jako przykład, jak należałoby obliczać wartość poszczególnych dzienników z punktu widzenia reklamy, o ileby nakłady każdego z nich były wiadome.

Po omówieniu rodzajów ogłoszeń, oraz sposobów ich redagowania i układania, autor omawia szeroko reklamę zewnętrzną (ogłoszenia przydrożne), oraz przechodzi do opisów całych kampanij reklamowych, prowadzonych dzisiaj bardzo szeroko przez firmy zagraniczne.

Jest to rzecz u nas prawie zupełnie nowa.

Aczkolwiek są firmy, które na reklamę wydają poważne sumy, ale robi się to wszystko dorywczo i bez zgóry opracowanego planu, dlatego też ten rozdział posiada dla naszego kupiectwa szczególną wartość.

Ponieważ sposób ogłaszania się detalisty i hurtownika różni się tak samo zasadniczo jak metody sprzedaży, więc tym dwom zagadnieniom poświęca p. Langer dwa specjalne rozdziały, w których uczy, jakiemi zasadami należy się kierować.

Na zakończenie daje autor dosyć szczegółowy opis tego, jak prowadzona jest reklama w Ameryce, z czego widać, że owe prawie 1 i pół miljarda dolarów wydawane w tym kraju rocznie na reklame, jest użyte celowo i ku obopólnemu zadowoleniu tak kupca, jak i nabywcy.

Z prawdziwem zadowoleniem możemy powiedzieć, że książka p. Langera wypełni tę lukę, jaka istnieje w fachowej literaturze ekonomicznej. Dzisiaj żaden kupiec nie może tłumaczyć się nieświadomością w tej dziedzinie, bo książka ta, po dokładnem jej przestudjowaniu, może dać każdemu cały szereg niesłychanie cennych wiadomości i rad.

T. Skarzyński.

(Tygodnik Handlowy Nr 25).

---

tego na lokartę dadzą oddawcę temusz która tu do Rąk P. Schreibera odesłano będzie którą napotym w zwysz zapisany Mikołaj Walsztyński po wyzwoleniu swoim będzie powinien Congregacyey prezentować za którą Prezentację i uczyniniem dobrey woli należytey P.P. Towarzyszom w równej powadze z nimi bydźma y za Towarzysza spólnego uznany, na które to Condycje ia Mikołaj Walsztyński dobrowolnie i nie przymuszenie pozwalam i temu wszystkiemu dosić uczynić co dla lepszey wiary swą się ręką własną pospołu z tymi P.P. Towarzyszami w prezentacyej ich ślubuię y podpisuię i przyrzekam".

Następnie do „książki zapisów i wypisów" wpisywaną była następująca formułka. „Zapisany został w przytomności P. P. Towarzyszów Szymon Lisiecki to iest od dnia 1 stycznia 1706, a kończyć się będzie tegoż dnia 1710 roku". W tej samej książce co zapis było również zaznaczone zakończenie terminu. Jeżeli chłopiec zgodnie z wymaganiami odbył wyznaczone lata i miał zostać towarzyszem, następował wypis, który wyglądał w ten sposób. „Na Instancję IMCi WPani Dziedzickiey Typografiki i Biblijopolki wypisaliśmy Michała Baranowskiego, który przez swóy cały termin sprawował się trzeźwo, pilnie i wiernie, więc maiąc Kongregacja wzgląd na niego uwalnia z iego Terminu i przyznaie go za Towarzysza teyże Sztuki Drukarskiej Roku 1795".

Zdarzało się jednak że chłopiec nie wyterminował swoich lat, zapis wówczas był wykreślany z dopiskiem, zależnie od przyczyny, „umarł", „Uciekł", „do żołnierzy przystał".

Początkowo o przyjęciu chłopca decydują Starsi Zgromadzenia, ponieważ jednak właściciele przepisów tych nie trzymają się, w roku 1691 uwarunkowano przyjęcie zgodą Rektora.

Nietylko właściciele drukarń nie stosują się do praw cechowych, ale jest to praktykowane także i przez czeladz. W roku 1747 na Kongregacji zostaje ustanowiona na towarzyszy kara za uczenie chłopca przed jego formalnym zapisaniem. Wytwarzała się stopniowo odwrotna do poprzedniej forma werbunku uczniów.

Przepisy prawne regulują właściwie tylko przyjmowanie chłopców, inne sprawy jak długość terminu, warunki itd. były regulowane zwyczajowo. Istniał jeszcze tylko w statutach zakaz przyjmowania na naukę chłopca, który uciekł poprzednio już z terminu.

(D. c. n.).

Rocznik duńskich drukarzy

Na jednem z ostatnich posiedzeń duńskiego klubu drukarzy była omawiana sprawa wydania rocznika przemysłu graficznego. Myśl zyskała ogólną zgodę, tak że można się spodziewać ukazania takiego rocznika w niedalekiej przyszłości.

Przez wydawnictwo to drukarstwo duńskie chce pokazać światu znamię swej sztuki.

Ma ono zdać sprawę z krajowych oraz zagranicznych stosunków, produkcji, wynalazków, maszyn i t. p., oraz dać sposobność poszczególnym drukarniom wykazania swojej umiejętności.

Dlatego też książka ta ma być w szeregu lat drukowana kolejno przez różne drukarnie. Ponieważ jednak są zakłady drukarskie, które nie mogłyby podjąć takiej pracy, ale mogą drukować oddzielne jej części, będzie im dana możność na dwóch lub większej ilości stronic wykazać swoje uzdolnienie i wobec tego to dzieło wspólne złoży świadectwo nietylko o przodowniczych zakładach, lecz w poszczególnych swoich częściach wykaże do czego są zdolne i inne drukarnie, więc da w całości doskonały obraz duńskiej sztuki drukarskiej.

Oliwienie linotypu

Do naoliwienia linotypu należy stosować jedynie dobry olej wolny od smoły i kwasów i nie za rzadko płynny.

Przez używanie nieczystego i kleistego oleju wywołuje się ciężki i zbyt powolny ruch w aparacie do składania oraz do rozkładania.

Szczególną ostrożność należy zachować przy oliwieniu spirali, wałków i t. d. Naoliwia się niewiele i dlatego należy to czynić częściej niż raz na tydzień. Zbyt rzadka oliwa ścieka często do miejsc, które powinny być suche, a przedewszystkiem czyste; tryby rozrzucają ją naokoło i krople jej dostają się właśnie do takich części maszyny, które przedewszystkiem należy strzedz od zetknięcia z oliwą. Wierzchołek przenośnika, forma odlewna, matryce, walce rozbierające, magazyn, cała droga przebiegu matryc i t. d. muszą być bezwarunkowo utrzymane w czystości; najmniejsze muśnięcie oliwą jest szkodliwe. Oliwa jest najzłośliwszą trucizną dla matryc i może znacznie utrudnić pracę na maszynie do składania.

Należy również starannie unikać zetknięcia z oliwą wałków gumowych, szajbki frykcyjnej i t. d. ponieważ zanieczyszczenie ich oliwą sprowadza utrudnienia w spadaniu matryc i równym ruchu maszyny.

Należy następnie baczyć, by otwory do oliwienia nie były zatkane, w przeciwnym bowiem razie oliwa nie dosięga miejsc przeznaczonych do naoliwienia i odrazu z wierzchu łatwo może być rozpryśniętą.

Niejednokrotnie można zauważyć, że składacze z niedostatecznem doświadczeniem przy utrudnionem spadaniu matryc i w przeświadczeniu, że wszystko inne jest czyste i w zupełnym porządku, szukają przyczyn tego utrudnienia w złem funkcjonowaniu i zabrudzeniu klinów. Aby zatem szybko poradzić sobie z tą domniemaną przeszkodą, chwytają za naftę, benzynę lub oliwę, usiłując za ich pomocą ułatwić ruch klinów.

Jest to jednak bardzo niewłaściwe, gdyż skutki takiego przeniesienia oliwy na matryce i pasek dają się wkrótce zauważyć w niepewnem, wahającem się spadaniu prawie wszystkich matryc.

Jeżeli przypuszczamy zabrudzenie lub inny zły stan klinów, wymagający usunięcia, najbardziej wskazanem jest, nawet gdy praca składacza wymaga pośpiechu, zdjąć magazyn i oczyścić odpowiednie kliny lub uwolnić je od przypuszczalnych chropowatości. Kliny, ani drogi ich przesuwania się nie powinny nigdy być oliwione — powinny przesuwać się bez pomocy oliwy.

Trwałość druków

Fryderyk T. Corkett zwraca uwagę w czasopiśmie „British Printer" na małą trwałość współczesnych wytworów drukarskich.

W krótkim stosunkowo czasie obecnie używane farby kolorowe blakną. Najlepsze illustracje i najdelikatniejsze druki trójkolorowe tracą w uderzająco krótkim czasie swój wygląd, o ile nie są chronione przed działaniem światła, ponieważ zarówno papier używany jak i warstwa farby nie są trwałe. Głównym niszczycielem jest tu słońce, o czem można się przekonać z wyglądu druków kolorowych rozłożonych w oknach wystawowych, przy porównaniu ich z takiemiż świeżemi drukami. Głównie czerwone farby łatwo płowieją i w dzisiejszych czasach jest jakoby niemożliwością wytworzenie trwałej czerwieni. Niszczycielski wpływ słońca daje się zauważyć nawet na farbach wytworzonych przez samą przyrodę, co można sprawdzić obserwując cudowne zabarwienia motyli, ptasich jaj i skorupiaków.

Można by było prawie powątpiewać o możliwości rozwiązania zagadnienia trwałości farb, wobec tego, że sama przyroda okazuje się w tej sprawie fuszerem. Np. agat, należący do drugorzędnych szlachetnych kamieni, szlifowany i rozcięty na dwie części, wykazuje różnicę w barwie strony wystawionej na działanie światła w porównaniu do drugiej przed wpływem światła ukrytej.

Jednakże zawsze dla ambitnych i utalentowanych chemików pozostaje pole do osiągnięcia rozwiązania kwestji farb o barwach trwalszych.

Starzy mistrzowie kunsztu malarskiego znali się prawdopodobnie dużo lepiej na trwałym pigmencie, niż my dzisiaj, takie przekonanie musi się wzbudzić w każdym, kto słyszy o trwałości obrazów starożytnego Egptu i dzieł starych mistrzów, lub ogląda w Wenecji godną podziwu świeżość cudownych malowideł na sufitach w pałacu dożów, które już wiele stuleci utrzymują się w jednakowym stanie.

Barwy egipskich hieroglifów nie straciły nic prawie na blasku i świeżości po przeciągu więcej niż trzech tysięcy lat.

KRONIKA

PODATEK DOCHODOWY. Połowa podatku od zeznanego dochodu jest płatna z karą za zwłokę, licząc karę od 15 maja.

Kto nie złożył zeznania, a obecnie otrzyma wezwanie do złożenia zeznania, obowiązany jest zeznanie sporządzić jeżeli wysokość zeznanego dochodu przewyższa 1.500 zł.

PODATEK PRZEMYSŁOWY. Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu kwietniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od 30 maja.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu maju, dla przdsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny z karą za zwłowę, licząc karę od 30 czerwca.

Dopłata od zaliczek kwartalnych na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1926 jest ściągana z karą za zwłokę, licząc karę od 30 maja.

PODATEK OD LOKALI. Podatek od lokali za II

kwartał 1927 r.: płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od 15 czerwca.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Podatek od nieruchomości za I kwartał 1927 r. płatny jest z karą za zwłokę licząc karę od 15 czerwca.

KARA ZA ZWŁOKĘ. Kara za zwłokę od zaległości w państwowych i komunalnych podatków bezpośrednich i opłatach stemplowych wynosi na terenie całego państwa od dnia 1 kwietnia r. b. 2% w stosunku miesięcznym, przyczem miesiąc zaczęty liczy się za cały.

EGZEKUCJA. Władze skarbowe zapowiadają energiczną egzekucję zaległości podatku przemysłowego i dochodowego.

FABRYKACJA CELLULOZY ZE SŁOMY. Na ostatnim kongresie przemysłu tekstylnego chemik Boistesselin zdał sprawę z wyników badań nad działaniem kwasu azotowego na słomę.

Poddana działaniu kwasu azotowego, słoma daje w wyniku cellulozę, w stosunku 37,29% wagi. Celluloza, produkowana w ten sposób, posiada wskaźnik miedzi 2,7, a po bieleniu, które jest łatwe wykazuje obojętność na działanie phloroglucyny, zawartość popiołów 1,57% i wskaźnik miedzi 3,18; przytem wykazuje — przy użyciu błękitu metylenowego brak oksycellulozy.

Rolnicy mogą ją produkować u siebie, na miejscu, zapomocą uproszczonych środków (bez zwapniania ługiem i bez poddawania parowaniu), niezbyt kosztownych i łatwo amortyzujących się. Proces daje jako podprodukt kwas, który przedstawiając wartość od 30 do 40% wyższą od wartości słomy, zapewnia rolnikowi korzystny zbyt swych produktów.

Rolnicy śmiało mogą się zabrać do fabrykowania cellulozy, tembardziej, że przemysł papierniczy nigdy nie jest tym produktem dostatecznie nasycony.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO. W dniu 14 czerwca r. b. odbyła się wycieczka uczniów Szkoły Graficznej w liczbie około 50 z udziałem profesorów pod przewodnictwem p. Półtawskiego, do fabryki farb do celów graficznych Sp. Akc. Dr. Rattner w Pruszkowie. Po dokładnem obejrzeniu wszystkich działów fabrykacji, uczniowie wysłuchali odczytu dyrektora firmy p. Dr. Rattnera, który w krótkich i treściwych słowach zapoznał słuchaczy z przebiegiem fabrykacii farb ilustrując swój wykład doświadczeniami laboratoryjnemi. Uczniowie, po spożyciu podwieczorka obdarzeni upominkami, opuścili po kilkogodzinnym pobycie w miłym nastroju fabrykę.

WOLNOŚĆ PRASY. W Japonji rząd przygotowuje prawo, mające znacznie ograniczyć wolność prasy. Przodujące gazety i ajentury dzienników zrzeszyły się dla wspólnego zwalczania tego prawa.

ORGANIZACJA DRUKARZY W HOLANDJI. Wyjmujemy z notatki umieszczonej w „Papyrusie": W Holandji 95% drukarzy należy do różnych stowarzyszeń.

W całym kraju obowiązuje jednakowy system umieszczania pracowników na posadach, przyczem wysokość wynagrodzenia przystosowana jest do warunków różnych obwodów.

W Amsterdamie tygodniowa płaca zecera, drukarza i introligatora pierwszego rzędu wynosi 35 guldenów.

Kraj cały podzielony jest na 38 okręgów, w każdym z nich istnieje komitet kontrolujący utrzymanie warunków umownych, na równym poziomie.

Nadobowiązkowe godziny są wynagradzane w następujący sposób: pierwsze dwie godziny wieczorne z dodatkiem 25%, nocna praca z dodatkiem 50%, niedziela z dodatkiem 100% i święta z dodatkiem 200% ponad zwykłe wynagrodzenie za godzinę pracy.

Gdy drukarz wstępuje do pracy w firmie trzymającej się taryfy—a 95% firm należy do związku taryfowego—musi zapisać się do któregokolwiek z istniejących stowarzyszeń, jeśli nie należał jeszcze do żadnego.

KONKURS NA PROJEKT GODŁA POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W R. 1929. 1. Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej rozpisuje niniejszem konkurs na projekt godła Wystawy. Udział w konkursie mogą brać wyłącznie obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Treścią zadania konkursowego jest symboliczne uplastycznienie idei Powszechnej Wystawy Krajowej w możliwie najprostszej i dla szerokiego ogółu przystępnej kompozycji. Uwzględnić należy przytem, że P. W. K. obejmować będzie całokształt twórczości narodowej, a więc kulturę i sztukę, gospodarstwo narodowe oraz opiekę społeczną i wychowanie fizyczne.

3. W technice wykonania godło powinno nadawać się zarówno dla grafiki jak również i rzeźby (płaskorzeźby) i do reprodukowania w dowolnej skali.

Projekt godła winien być podany na kartonie o wymiarach 0,30x0,30 m, przyczem co do techniki wykonania jak również doboru kolorów i ich ilości pozostawia się swobodę konkurującym.

4. Termin składania prac konkursowych upływa z dniem 1 sierpnia 1927 r. godz. 12 w południe, przyczem dla zamiejscowych miarodajną jest data stempla pocztowego przesyłki.

Prace konkursowe winny być nadsyłane pod adresem: Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. W załączonej kopercie zapieczętowanej należy podać nazwisko i adres autora.

5. Jako nagrodę za względnie najlepszą pracę Dyrekcja Wystawy wyznacza sumę pięciuset Zł., która to suma będzie bezwarunkowo wypłacona. Pozatem przewiduje się zakup conajmniej dwuch projektów dobrych po 200 Zł. za projekt.

6. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najdalej w ciągu dwóch tygodni od wyżej naznaczonego terminu.

7. Prace nagrodzone i zakupione stają się własnością Dyrekcji P. W. K., która ma prawo użyć je według swego uznania.

Nienagrodzone prace zwraca się autorom.

9. Skład Sądu Konkursowego stanowią pp.:

1. Dr. Gumowski, dyrektor Muzeum Wielkopolskiego, Poznań.

2. Redaktor Kucik, kierownik Wydziału Propagandy P. W .K., Poznań.

3. Prof. Maszkowski, dyrektor Szkoły zdobniczej, Poznań.

4. Architekt Müller, Warszawa.

5. Radca Ruciński, architekt, Poznań.

6. Radca Sławski, architekt, Poznań.

7. Dyr. Warchałowski, Warszawa.

9. Wszystke prace konkursowe będą wystawione po rozstrzygnięciu konkursu w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu, a wynik konkursu będzie ogłoszony w prasie.

Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929.
z p. (—) St. Kucik.
Kierownik Wydziału Propagandy.

TOWARZYSTWO „MUZEUM SPOŁECZNE" W WARSZAWIE, mające swoją siedzibę przy ul. Koszykowej 26 nadesłało nam następujący list:

Do Rady Połączonych Organizacyj Przemysłu Graficznego W Warszawie.

Od roku 1924 istnieje w Warszawie w lokalu, udzielonym przez Towarzystwo Bibljotoki Publicznej, instytucja naukowa p. n. „Muzeum Społeczne".

Zadaniem Muzeum jest:

gromadzenie dokumentów, pism, ulotek i druków, dotyczących działalności wszelkich organizacyj społecznych, spółdzielczych, kulturalno-oświatowych i politycznych oraz opracowywanie powyższego materjału.

Dokładne dane o dotychczasowej działalności Muzeum znajduje się w załączonym sprawozdaniu.

W celu dalszego dopełnienia zbiorów Muzeum zmuszone jest uciekać się do pomocy szeregu organizacyj i instytucyj, które mogą udzielić czynego poparcia w zakresie nadsyłania różnych materjałów z dziedzin powyżej zaznaczonych.

Zarząd Muzeum zwraca się również do Sz. Panów z prośbą o poparcie i zwrócenie się z całym swoim autorytetem do kierownictw poszczególnych zakładów graficznych i drukarń, aby nadsyłały dla Muzeum broszury, ulotki, jednodniówki, odezwy, plakaty i w miarę możności książki.

Uznając Sz. Panów jako jedynie do decydowania w tej sprawie powołanych, mamy nadzieję, że przychylne uwzględnienie naszej prośby ze strony Sz. Panów zapewni Muzeum stały napływ coraz to nowych materjałów.

Z poważaniem
Za Zarząd Muzeum
Dyrektor: Stefan Wolff.

CZYTELNICTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH. W roku wypadało w Stanach Zjednoczonych 68 książek na każdych 100 mieszkańców, w 1913 było już 83 na każdych 100, a w 1923 było 115 na 100.

SZKOŁA A GOSPODARSTWO NARODOWE. Leon Władysław Biegeleisen. „Szkoła a Gospodarstwo Narodowe". Zarys gospodarczej polityki szkolnej, t. I, Warszawa, 1927.

W przededniu reformy szkolnictwa ukazała się świeżo praca, która przystępując do oceny stosunków szkolnych i wychowawczych ze strony potrzeb gospodarstwa narodowego dąży do ustalenia dla stosunków naszych wskazań gospodarczej polityki szkolnej, nauki dotąd niedostatecznie docenianej, zarówno przez pedagogów jak i ekonomistów. Pracę prof. Biegeleisena rozpoczyna rzut oka na stan i rozwój szkolnictwa państwowego i samorządowego z uwzględnieniem najnowszego materjału statystycznego. Po analizie stosunków gospodarczych i społecznych, niezbędnych dla oceny ustosunkowania poszczeglnych rodzajów szkół ogólno-kształcących, zawodowych, autor przechodzi do omówienia doktryn pedagogicznych ze stanowiska wpływu, jaki wywarł na nie układ stosunków gospodarczych, rozwój ruchów społecznych i myśli ekonomicznej.

Ze stanowiska pegagogiki socjalnej i gospodarczej omawia prof. Biegeleisen próby zbliżenia szkoły do życia na Zachodzie i w Polsce. Szczegółowa analiza pracy ręcznej i maszynowej, oraz funkcji kwalifikowanego robotnika nowoczesnej produkcji, daje autorowi podstawy dla oceny dzisiejszego nauczania pracy ręcznej i zajęć praktycznych oraz zarobkowych zarówno w szkolnictwie powszechnym, jak dokształcającym i zawodowym.

Problem szkolnictwa był dotąd rozpatrywany wyłącznie niemal ze stanowiska pedagogicznego bez uwzględnienia potrzeb gospodarstwa narodowego i życia społecznego. Praca prof. Biegeleisena traktuje po raz pierwszy zagadnienie szkolne w ścisłym uwzględnieniu czynnika ekonomicznego na szerokim tle programu gospodarczego Polski. Autor stoi zdecydowanie na stanowisku, iż tworzenie nowych szkół, jak i rewizja programu i systemu nauczania winny być w szkołach ogólno-kształcących, a przedewszystkiem zawodowych i dokształcających uzależnione ściśle od stanu gospodarczego Polski i możliwości dalszej expanzji. Specjalną uwagę poświęca autor wyszkoleniu przyszłych kadr polskiej inteligencji zawodowej, która w wyższym niźli dotąd stopniu będzie musiała poświęcić się zajęciom praktycznym.

Praca prof. Biegeleisena, zawierająca bogaty materjał porównawczy ze stosunkami zachodniemi, wkraczając z natury rzeczy niejednokrotnie w zakres pedagogiczny, ma na celu przedewszystkiem rozwój gospodarczy kraju, zgodnie z zasadami nauki ekonomicznej.

CENY ARTYKUŁÓW UŻYWANYCH W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM W WOLNYM HANDLU HURTOWYM

NAZWA ARTYKUŁU	15.7 1927 za 1 klg. Zł.	gr.
PAPIERY:		
Kancelaryjny bezdrzewny	1	96
„ drzewny	1	12
Drukowy matowy	—	87
„ satynowany	—	98
„ ilustracyjny	1	30
Albumowy	1	25
Pocztówkowy kancelaryjny	2	39
„ drzewny	1	50
Bristol	2	63
Kredowy	3	68
Skoroszytowy	1	87
Pakowy angielski	1	35
Listowy	3	05
Pelour	3	80
Gazetowy rotacyjny	—	75
Słomkowy	1	26
FARBY CZARNE:		
Rotacyjna	2	20
Gazetowa	2	70
„ w puszkach	3	10
Dziełowa I	4	50
„ extra	5	00
Akcydensowa I	6	25
„ II	5	50
Ilustracyjna 000	13	50
„ 00	11	00
„ 0	7	50
Piórowa I	14	00
„ II	9	80
„ do ręcznych pras.	16	50
Umdrukowa	17	50
FARBY BIAŁE:		
Biel przezroczysta	8	25
„ kryjąca	7	20
„ kremserska	9	00
FARBY NIEBIESKIE:		
Milori	16	00
Cesarska	12	50
Paryska	15	00
Niebieska afiszowa	9	85
„ z połyskiem	18	50
Seledynowa laka	33	00
Niebieska trójbarwna	25	00
FARBY BRONZOWE:		
Sepia	8	00
Ugier	7	00
Terra di Sienna	7	00
FARBY ŻÓŁTE:		
Chrom I (jasny śr.)	11	00
Chrom II	8	75
Żółta afiszowa	8	25
„ trójbarwna	18	00
FARBY CZERWONE:		
Cynober sztuczny	15	80
Viktorja laka	14	50
Czerwona afiszowa	9	85
Uniwersal	19	70
Turecka	21	00
Helios	23	25
Karmin	33	50
Monopol	18	50
Kosmos	23	50
Geranium-carmin	39	00
Krapp	32	00
Czerwona trójbarwna	31	00
FARBY FIOLETOWE:		
Fioletowa afiszowa	17	50
Kopiowa fioletowa	33	00
Fioletowa średnia	32	00
„ czerwonawa	34	50
„ niebieskawa	29	00
FARBY ZIELONE:		
Zielona jedwabna	12	50
„ afiszowa	9	50
„ viridin	29	00
METALE:		
Ołów miękki hutniczy 2 razy przetapiany	1	50

NAZWA ARTYKUŁU	15.7 1927 za 1 kg. Zł.	gr.
Cyna Banka	16	65
Antymon Regulus	4	20
Metal do maszyn do składania angielski	2	40
SMARY:		
Nafta	—	44
Oliwa do motoru	—	60
Benzyna	—	75
POKOST:		
Pokost słaby	6	50
„ średni	7	00
„ mocny	7	50
„ z połyskiem	11	25
MASA WALCOWA:		
Masa walcowa krajowa słaba	9	00
„ „ „ mocna	8	00
„ „ z domieszką	10	25
FILCE do maszyn rotacyjnych szer. 175 cm. grub. 3 mm. mtr.	64	00
CERATA do maszyn litograf. cienka szer. 132 cm. metr	75	00
gruba „ 120 „ „	60	00
TAŚMA do maszyn płask. 4 mm.	—	19
„ „ „ rotac. 22 „	1	25
SZMATY do czyszczenia maszyn klg.	1	00
NUMERATORY nowe ręczne aut. 4 zmian 6 cyfr. sztuka	175	00
5 „ „	165	00
MATRYCE do stereotypji suche o form. 48×65 cm. szt.	1	50
„ „ 52×70 „ „	1	50
LINJE mosiężne cienkie, kropkowane i półtłuste klg.	22	00

CZCIONKI:

	do 25 za kg. zł.	76-150 kg. za kg. zł.
Perl 5	16.50	—.—
Nonparel 6—7	13.20	10.90
Petit 8—9	11.60	9.10
Garmont 10—11	9.90	8.25
Cycero 12	9.50	7.85
	od 151 do 250	Powyżej 250
Perl 5	—.—	—.—
Nonparel 6—7.	10.35	9.50
Petit 8—9.	8 65	7.85
Garmond 10—11	7.85	7.25
Cycero 12	7.60	7.00

PISMA TYTUŁOWE:

w kompletach od 6 punkt. do 72 p. Zł.

6 punktów	za kilogram	16.50	„
8	„ „	14.25	„
10	„ „	12.50	„
12	„ „	12.—	„
16	„ „	11.65	„
20	„ „	11.25	„
24	„ „	10.90	„
28	„	10.50	„
36	„ „	9.75	„
48	„ „	9.40	„
60	„ „	9.40	„
72	„ „	9.40	„

KLISZE: cynkowe kreskowe 12 gr. za cm. kwadratowy
„ „ siatkowe 15 „ „
„ „ otrawiane 22 „ „
minimum 50 cm. kwadrat.

Klisze 2-u tonowe — 80 gr. „ „
minimum kliszy 100 cm kwadratowych.

Komplet 3-ch klisz do druku trójbarwnego 1 zł. 50 gr. za cm. kwadr.—takież otrawione 2 zł 25 gr. Klisze na miedzi i mosiądzu 50% drożej.

SEKRETARJAT „RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO" mieści się w Warszawie ulica Królewska 10, m. 17, telefon 16-66 (lokal Towarzystwa zakupów dla przemysłu graficznego"). Godziny urzędowe codziennie od 10 do 12 rano.

PRENUMERATA KWARTALNIE: Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 3 — OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM 1/1 STRONA ZŁ. 150 — 1/2 STR. ZŁ. 80 — 1/4 STR. ZŁ. 45 — 1/8 STR. ZŁ. 25. POSZUKIWANIE I OFIAROWANIE PRACY 50% TANIEJ

Redaktor i Wydawca: HENRYK BORKOWSKI. Druk L. Bogusławskiego, w Warszawie.